

Spotkać Boga w pracy

Majowy numer Serwisu ORRK poświęcamy dwóm zagadnieniom patriotyzmie oraz pracy. Konferencja Episkopatu opublikowała 28 kwietnia br. list poświęcony chrześcijańskiemu przeżywaniu patriotyzmu. List ten jest bardzo ważny dotyczy bowiem kształtowi naszej miłości do Ojczyzny - zachęcamy do refleksji nad nim w naszych grupach i wspólnotach.

Drugim zagadnieniem poruszonym w tym Serwisie to praca jako miejsce spotkania z Bogiem. Praca otwiera przed nami nowe perspektywy i możliwości rozwoju a zarazem może stać się miejscem, gdzie doświadczamy wiele niesprawiedliwości i różnych form wyzysku oraz zła. Droga prawdziwego rozwoju naszego doświadczenia pracy wiedzie przez coraz bardziej świadomą współpracę z Bogiem w pracy.

* * * * *

Chrześcijański kształt patriotyzmu

Dokument Konferencji Episkopatu Polski przygotowany przez Radę ds. Społecznych

Wstęp

Ożywienie postaw patriotycznych i poczucia świadomości narodowej, które obserwujemy w Polsce w ostatnich latach jest zjawiskiem bardzo pozytywnym. Miłość ojczyzny, umiłowanie rodzimej kultury i tradycji nie dotyczy bowiem wyłącznie przeszłości, ale ściśle się wiąże z naszą dzisiejszą zdolnością do ofiarnego i solidarnego budowania wspólnego dobra. Realnie zatem wpływa na kształt naszej przyszłości.

Równocześnie możemy jednak dostrzec w naszym kraju pojawianie się postaw przeciwstawiających się patriotyzmowi. Ich wspólnym podłożem jest egoizm. Może to być egoizm indywidualny, obojętność na los wspólnoty narodowej, wyłączna troska o byt swój i swoich najbliższych. Takie ignorowanie bogactwa, które każdy z nas otrzymał wraz ze wspólnym językiem, rodzimą historią i kulturą, połączone z obojętnością na losy rodaków, jest postawą niechrześcijańską. Jest nią także egoizm narodowy, nacjonalizm, kultywujący poczucie własnej wyższości, zamykający się na inne wspólnoty narodowe oraz na wspólnotę ogólnoludzką. Patriotyzm bowiem zawsze musi być postawą otwartą. Jak słusznie pisał nasz wielki rodak Henryk Sienkiewicz: „hasłem wszystkich patriotów powinno być: przez ojczyznę do ludzkości”(1).

Mając na uwadze ów renesans polskiego patriotyzmu, ale także i realne jego zagrożenia, pasterze Kościoła w Polsce, pragną spojrzeć na te zjawiska z perspektywy nauczania Kościoła katolickiego.

I. Patriotyzm - perspektywa chrześcijańska

1. Uniwersalny wymiar patriotyzmu. Przede wszystkim pragniemy przypomnieć, że patriotyzm jest głęboko wpisany w uniwersalny nakaz miłości bliźniego. Międzypokoleniowa solidarność, odpowiedzialność za los najsłabszych, codzienna obywatelska uczciwość, gotowość służby i poświęcenia na rzecz dobra wspólnego, które ściśle łączą się z patriotyzmem, są zarazem realizacją orędzia zawartego w Ewangelii. Dlatego – jak pisał święty papież Pius X – „Kościół nauczał zawsze, że patriotyzm jest obowiązkiem i wiąże go z nakazem czwartego przykazania Bożego”(2). Zarazem jednak dla uczniów Chrystusa miłość ojczyzny – jako forma miłości bliźniego – będąc wielką wartością, nie jest jednak wartością absolutną. Dla chrześcijanina, służba ziemskiej ojczyźnie, podobnie jak miłość własnej rodziny, pozostaje zawsze etapem na drodze do

ojczyzny niebieskiej, która dzięki nieskończonej miłości Boga obejmuje wszystkie ludy i narody na ziemi. Miłość własnej ojczyzny jest zatem konkretyzacją uniwersalnego nakazu miłości Boga i człowieka.

Przypominali o tym rodakom, blisko pół wieku temu, polscy biskupi: „Choć człowiek stawia wartości ojczyste bardzo wysoko, to jednak wie, że ponad narodami jest Bóg, który jedyny ma prawo do tego, aby ustanawiać najwyższe normy moralne, niezależnie od poszczególnych narodów. Takie poczucie rzeczywistości opiera patriotyzm na prawdzie, oczyszcza go i uzdalnia do pogłębienia świadomości wspólnoty rodziny ludzkiej. Broni nas ono od obojętności na losy drugich, uwrażliwia coraz bardziej na potrzeby każdego człowieka, obojętnie jakim językiem mówi i jakie ma poczucie narodowe”(3).

W takiej chrześcijańskiej perspektywie miłość własnej ojczyzny wyraża się przede wszystkim przez postawę służby oraz troski i odpowiedzialności za potrzeby i los konkretnych ludzi, których Pan Bóg postawił na naszej drodze. Dlatego też za niedopuszczalne i bałwochwalcze uznać należy wszelkie próby podnoszenia własnego narodu do rangi absolutu, czy też szukanie chrześcijańskiego uzasadnienia dla szerzenia narodowych konfliktów i waśni. Miłość do własnej ojczyzny nigdy bowiem nie może być usprawiedliwieniem dla pogardy, agresji oraz przemocy.

2. Nacjonalizm przeciwieństwem patriotyzmu. Kościół w swoim nauczaniu zdecydowanie rozróżnia szlachetny i godny propagowania patriotyzm oraz będący formą egoizmu nacjonalizm.

Święty Jan Paweł II na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ w 1995 r. podkreślał, iż „należy ukazać zasadniczą różnicę, jaka istnieje między szaleńczym nacjonalizmem, głoszącym pogardę dla innych narodów i kultur, a patriotyzmem, który jest godziwą miłością do własnej ojczyzny. Prawdziwy patriota nie zabiega nigdy o dobro własnego narodu kosztem innych. To bowiem przyniosłoby ostatecznie szkody także jego własnemu krajowi, prowadząc do negatywnych konsekwencji zarówno dla napastnika, jak i dla ofiary. Nacjonalizm, zwłaszcza w swoich bardziej radykalnych postaciach, stanowi antytezę prawdziwego patriotyzmu i dlatego dziś nie możemy dopuścić, aby skrajny nacjonalizm rodził nowe formy totalitarnych aberracji. To zadanie pozostaje oczywiście w mocy także wówczas, gdy fundamentem nacjonalizmu jest zasada religijna, jak się to niestety dzieje w przypadku pewnych form tak zwanego «fundamentalizmu»”(4).

W podobny sposób, we wspomnianym już liście, ujmowali to polscy biskupi. Pisali oni: „Prawdziwa miłość do ojczyzny opiera się na głębokim przywiązaniu i umiłowaniu tego, co rodzime, niezależnie od czasu i przestrzeni. Łączy się z głębokim szacunkiem dla wszystkiego, co stanowi wartość innych narodów. Wymaga uznania wszelkiego dobra znajdującego się poza nami i gotowości do własnego doskonalenia się w oparciu o dorobek i doświadczenie innych narodów. Siłą twórczą prawdziwego patriotyzmu jest więc najszlachetniejsza miłość, wolna od nienawiści, bo nienawiść – to siła rozkładowa, która prowadzi do choroby i zwyrodnienia dobrze pojętego patriotyzmu”(5).

W tej samej chrześcijańskiej perspektywie zauważyć dziś chcemy, że patriotyzm, jako forma solidarności i miłości bliźniego, nie jest abstrakcyjną ideologią, ale moralnym wezwaniem aby świadczyć dobro tu i teraz: w konkretnych miejscach, konkretnych warunkach, wśród konkretnych ludzi. Nie będąc ideologią, patriotyzm nie narzuca też sztywnego ideologicznego formatu kulturowego, tym bardziej politycznego, ale w różnoraki sposób zakorzenia się i przynosi owoce w życiu ludzi i różnych wspólnot, które solidarnie chcą tworzyć dobro wspólne(6).

Patriotyzm różni się więc od ideologii nacjonalizmu, która ponad żywe, codzienne relacje z konkretnymi ludźmi, w rodzinie, w szkole, w pracy czy miejscu zamieszkania, przedkłada, często nacechowane niechęcią wobec obcych, sztywne diagnozy i programy polityczne. Różnorodność zaś kulturową, regionalną czy polityczną usiłuje zmieścić w jednolitym i uproszczonym schemacie ideologicznym.

Trzeba również podkreślić, że dojrzały patriotyzm rozumiany jako miłość bliźniego, solidarność, odpowiedzialność za los konkretnych ludzi, otwartość na współpracę z innymi, zdaje się być we współczesnym świecie jedną z recept na uczucia lęku, zagubienia i zagrożenia, którymi żywi się wiele ideologii – takich, które odrzucają istnienie więzi międzyludzkich, redukując człowieka do odizolowanego od innych indywiduum i takich, które odwołują się do języka

nacjonalizmu.

Pragniemy zatem raz jeszcze dzisiaj podkreślić, że potrzebny jest w naszej ojczyźnie dobrze nam znany z historii patriotyzm otwarty na solidarną współpracę z innymi narodami i oparty na szacunku dla innych kultur i języków. Patriotyzm bez przemocy i pogardy. Patriotyzm wrażliwy także na cierpienie i krzywdę, która dotyka innych ludzi i inne narody.

3. Patriotyzm wszystkich obywateli. Dlatego podkreślamy i przypominamy, że swój wkład do życia i rozwoju naszej ojczyzny wnoszą wszyscy polscy obywatele. Historia i tożsamość naszej ojczyzny szczególnie ściśle związała się z łacińską tradycją Kościoła katolickiego. Niemniej, obok katolickiej większości, dobrze służyli naszej wspólnej ojczyźnie i nadal jej służą Polacy prawosławni i protestanci, a także wyznający judaizm, islam i inne wyznania oraz ci, którzy nie odnajdują się w żadnej tradycji religijnej. I choć dokonany przez niemieckich nazistów zbrodniczy Holokaust, a także inne tragiczne wydarzenia II wojny światowej oraz ich następstwa sprawiły, że wielu z nich niestety między nami zabrakło, to ich wkład na zawsze pozostanie wpisany w naszą kulturę, a ich potomkowie nadal wzbogacają nasze życie publiczne.

Dlatego też współczesny polski patriotyzm, pamiętając o wkładzie, jaki wnosi doń katolicyzm i polska tradycja, zawsze winien żywić szacunek i poczucie wspólnoty wobec wszystkich obywateli, bez względu na ich wyznanie czy pochodzenie, dla których polskość i patriotyzm są wyborem moralnym i kulturowym.

4. Patriotyzm tu i teraz. Chcemy także przypomnieć o codziennym i obywatelskim wymiarze naszego patriotyzmu. Albowiem w momentach trudnych, w chwilach niewoli i narodowej próby, patriotyzm bywał często wymagającym egzaminem z odwagi i heroizmu. Z poświęceniem i bohaterstwem zdawali go polscy powstańcy, żołnierze, działacze podziemia i antykomunistycznej opozycji demokratycznej. Zdawali go budowniczy polskiego państwa podziemnego, ludność cywilna Warszawy i wielu innych polskich miast i wsi, zdawali go przedstawiciele Kościoła. Zachowując wdzięczną pamięć o naszych bohaterskich braciach i siostrach, którzy już zdali ten egzamin, ze świadomością, że i my możemy być kiedyś do niego wezwani, winniśmy jednak pamiętać, że egzamin z patriotyzmu zdaje się również w czasie wolności i pokoju. Jak przypominali biskupi: „Prawdziwa miłość ojczyzny to nie tyle piękne, uroczyste deklaracje, ile praktyczna postawa, solidna troska i praca dla wspólnego dobra”(7).

Dzisiaj zatem patriotyzm wyrażać się powinien w życiu naszych rodzin, które są pierwszą szkołą miłości, odpowiedzialności i służby bliźniemu. Przestrzenią, w jakiej codziennie zdajemy egzamin z patriotyzmu są miejsca, gdzie toczy się nasze codzienne życie - gmina, parafia, szkoła, zakład pracy, wspólnota sąsiedzka i lokalna. Wszędzie tam patriotyzm wzywa nas do życzliwości, solidarności, uczciwości i troski o budowanie wspólnego dobra.

Patriotyzm konkretyzuje się w naszej postawie obywatelskiej; w szacunku dla prawa i zasad, które porządkują i umożliwiają życie społeczne, jak – przykładowo – rzetelne płacenie podatków; w zainteresowaniu sprawami publicznymi i w odpowiedzialnym uczestnictwie w demokratycznych procedurach; w sumiennym i uczciwym wypełnianiu obowiązków zawodowych; pielęgnowaniu pamięci historycznej, szacunku dla postaci i symboli narodowych; w dbałości o otaczającą nas przyrodę; w zaangażowaniu w samorządność i działania licznych organizacji, w podejmowaniu różnych inicjatyw społecznych.

W sytuacji głębokiego sporu politycznego, jaki dzieli dzisiaj naszą ojczyznę, patriotycznym obowiązkiem wydaje się też angażowanie się w dzieło społecznego pojednania poprzez przypominanie prawdy o godności każdego człowieka, łagodzenie nadmiernych politycznych emocji, wskazywanie i poszerzanie pól możliwej i niezbędnej dla Polski współpracy ponad podziałami oraz ochronę życia publicznego przed zbędnym upolitycznieniem. A pierwszym krokiem, który w tej patriotycznej postudze trzeba uczynić, jest refleksja nad językiem jakim opisujemy naszą ojczyznę, współobywateli i nas samych. Wszędzie bowiem, w rozmowach prywatnych, w wystąpieniach oficjalnych, w debatach, w mediach tradycyjnych i społecznościowych obowiązuje nas przykazanie miłości bliźniego. Dlatego miarą chrześcijańskiej i patriotycznej wrażliwości staje się dzisiaj wyrażanie własnych opinii oraz przekonań z szacunkiem dla - także inaczej myślących - współobywateli, w duchu życzliwości i odpowiedzialności, bez uproszczeń i krzywdzących porównań.

„«Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!» - przywoływał słowa Apostoła św. Jan Paweł II i dodawał - Zastanawiamy się nad «polską prawdą». Rozważajmy, czy jest szanowana w naszych domach, w środkach społecznego przekazu, urzędach publicznych, parafiach. Czy nie wymyka się niekiedy ukradkiem pod naporem okoliczności? Czy nie jest wykrzywiana, upraszczana? Czy zawsze jest w służbie miłości?

Zastanawiamy się nad «polskim czynem». Rozważajmy, czy jest podejmowany roztropnie. Czy jest systematyczny, wytrwały? Czy jest odważny i wielkoduszny? Czy jednoczy, czy też dzieli ludzi? Czy nie uderza w kogoś nienawiścią albo pogardą? A może tego czynu miłości, polskiego, chrześcijańskiego czynu jest zbyt mało?»(8). Te pytania Papieża-Polaka pozostają i dziś aktualne.

5. Patriotyzm narodowy i lokalny. W świetle zasady pomocniczości warto też dostrzec, że naturalnym wsparciem patriotyzmu narodowego jest patriotyzm lokalny. Nasza ojczyzna, jeśli nie ma być tylko kategorią symboliczną czy polityczną, powinna mieć kolor nieba i kształt krajobrazu konkretnego miejsca. A jej oblicze rozpoznajemy w twarzach i losach tych, z którymi wspólnie żyjemy na co dzień. Ważne jest zatem, aby nasza narodowa tożsamość i narodowy patriotyzm były otwarte na różnorodność lokalnych społeczności. By nasza polskość znajdowała swoją konkretyzację i wzbogacenie w specyfice, kulturze, obyczaju, a czasem szczególnym akcencie lub gwarze poszczególnych krain i regionów. Polska powinna pozostawać społecznością obywateli, którzy zachowując swą lokalną tożsamość, z troską zabiegają o dobro wspólne w skali państwa i czują się narodową wspólnotą.

6. Wzorce polskiej tożsamości. Skarbnicą i nauczycielką takiego, przenikniętego chrześcijańskim duchem, szlachetnego patriotyzmu jest wspólna narodowa historia. Nie mogąc przywołać wszystkich jej kart, przypomnijmy tylko, że przeplatają się w niej i uzupełniają dwa nurty: nurt polskości rdzennej, etnicznej i nurt polskości kulturowej.

Jak ujmował to Jan Paweł II: „Naprzód, w okresie zrastania się plemion Polan, Wiślan i innych, to polskość piastowska była elementem jednoczącym: rzecz by można, była to polskość „czysta”. Potem przez pięć wieków była to polskość epoki jagiellońskiej: pozwoliła ona na utworzenie Rzeczypospolitej wielu narodów, wielu kultur, wielu religii. Wszyscy Polacy nosili w sobie tę religijną i narodową różnorodność. Sam pochodzę z Małopolski, z terenu dawnych Wiślan, silnie związanych z Krakowem. Ale nawet i tu, w Małopolsce – może nawet w Krakowie bardziej niż gdziekolwiek – czuło się bliskość Wilna, Lwowa i Wschodu.

Niezmiernie ważnym czynnikiem etnicznym w Polsce była także obecność Żydów. Pamiętam, iż co najmniej jedna trzecia moich kolegów z klasy w szkole powszechnej w Wadowicach to byli Żydzi. W gimnazjum było ich trochę mniej. Z niektórymi się przyjaźniłem. A to, co u niektórych we mnie uderzało, to był ich polski patriotyzm. A więc polskość to w gruncie rzeczy wielość i pluralizm, a nie ciasnota i zamknięcie. Wydaje się jednak, że ten „jagielloński” wymiar polskości, o którym wspominałem, przestał być, niestety, w naszych czasach czymś oczywistym”(9).

Chcemy dziś zatem przypomnieć, że w czasach historycznej świetności, Rzeczypospolita, zachowując swe tradycje i tożsamość, stała się wspólnym domem ludzi różnych języków, kultur, przekonań, a nawet religii. Pod polskim niebem i na polskiej ziemi obok siebie żyli, zabiegali o powszedni chleb, modlili się, tworzyli własny obyczaj i kulturę katolicy różnych obrządków, prawosławni, protestanci, żydzi i muzułmanie. A lojalnymi obywatelami Rzeczypospolitej Obojga Narodów obok etnicznych Polaków byli również Żydzi, Ukraińcy, Rusini, Litwini, Niemcy, Ormianie, Czesi, Tatarzy i przedstawiciele innych narodowości. Przypomnijmy też, że w czasach, gdy trawiły Europę wojny i prześladowania religijne, Rzeczypospolita pozostawała ostoją gościnności i tolerancji.

Dzięki temu ukształtował się w polskiej kulturze model patriotyzmu gościnnego, włączającego, inspirującego się najlepszym dorobkiem sąsiadów i całej chrześcijańskiej, europejskiej kultury. Patriotyzmu, dzięki któremu Polakami stawali się ci, którzy Polakami zostać chcieli, bez względu na swoje pochodzenie czy pochodzenie ich przodków. Patriotyzmu, którego oblicze współtworzyli i sławili między innymi św. Królowa Jadwiga, Mikołaj Kopernik, Adam Mickiewicz czy Joachim Lelewel. Patriotyzmu, który – w dialogu z innymi kulturami - kształtował polską literaturę, muzykę, naukę, sztukę, architekturę i obyczajowość.

W czasach niewoli i narodowego zmagania o niepodległość nasz patriotyzm pozostawał otwarty i solidarny z innymi. Dobrze oddaje to hasło „za wolność naszą i waszą” ze sztandarów, pod jakimi walczyli i ginęli Polacy w wieku XIX. Symbolizuje to także nasza narodowa nekropolia pod Monte Cassino, gdzie spoczywają bohaterzy polscy żołnierze różnych wyznań i religii. Wymownie przypominają o tym słowa św. Pawła „nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”, które stały się dewizą duszpasterza „Solidarności”, błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki. Doskonale obrazuje to niepowtarzalny etos „Solidarności”, który w końcu XX wieku stał się czytelnym, szlachetnym i zwycięskim symbolem dla całego współczesnego świata.

Z tych i wielu innych wzorców naszej narodowej tożsamości i patriotyzmu mamy prawo być dumni. Mamy też obowiązek wzorce te przypominać i przekazywać następnemu pokoleniu, bez przemilczania trudnych, a czasem wstydliwych kart narodowej historii. Patriotyzm zawsze bowiem musi być budowany na prawdzie, ale nie ma też patriotyzmu bez zdrowego poczucia dumy z osiągnięć poprzednich pokoleń.

7. Pamięć i przebaczenie. Wspominając wielką i piękną lekcję polskiej historii, trzeba z uznaniem dostrzec i docenić podejmowany dziś wysiłek historyków, organizacji publicznych i poszczególnych obywateli w utrwalaniu, a czasem przywracaniu narodowej pamięci. To dzięki niemu z wdzięcznością przypominamy sobie, a niekiedy dopiero poznajemy imiona narodowych bohaterów. To dzięki niemu pamiętamy o martyrologii tych wszystkich naszych braci i sióstr, którzy byli mordowani i prześladowani tylko dlatego, że byli Polakami.

Pamiętając o ich heroizmie oraz męczeństwie, musimy mieć pełną świadomość, że chrześcijaństwo wzywa nas do tego, abyśmy jako naród z odwagą wchodzili na drogę przebaczenia i pojednania. Abyśmy, kultywując pamięć o naszych ofiarach i cierpieniach, próbowali uwolnić ją od paraliżującego bólu, poczucia krzywdy, a czasem wrogości. Chcemy w tym kontekście przypomnieć słowa, jakie do Polaków skierował papież Franciszek: „Spoglądając na wasze najnowsze dzieje, dziękuję Bogu, że potrafiłście sprawić, by przeważała dobra pamięć: na przykład, obchodząc 50-lecie wzajemnie ofiarowanego i przyjętego przebaczenia pomiędzy episkopatami polskim i niemieckim po drugiej wojnie światowej. Inicjatywa, która początkowo angażowała wspólnoty kościelne, zapoczątkowała nieodwracalny proces społeczny, polityczny, kulturowy i religijny, zmieniając historię stosunków między oboma narodami. Przy tej okazji przypomnijmy także deklarację wspólną między Kościołem katolickim w Polsce a Kościołem prawosławnym Patriarchatu Moskiewskiego: jest to akt, który rozpoczął proces zbliżenia i braterstwa nie tylko między dwoma Kościołami, ale również pomiędzy dwoma narodami”(10).

Także dziś, jako chrześcijanie wezwani jesteśmy, by pośród dramatycznych, historycznych ran, stawać się świadkami opartego o prawdę i miłosierdzie przebaczenia i pojednania. Jesteśmy przekonani, że cierpliwe zabieganie o te wartości, zarówno wobec naszych sąsiadów, jak i wewnątrz kraju, jest nie tylko naszym obowiązkiem, ale także bezcennym wkładem, który jako chrześcijanie wnieść możemy w rozwój naszej umiłowanej ojczyzny.

II. Wychowanie do patriotyzmu

8. Odpowiedzialna polityka historyczna. W wielu krajach, także w naszej ojczyźnie, w budowanie narodowej tożsamości i postaw patriotycznych czynnie włączają się także instytucje państwa, samorządy i politycy. W coraz bardziej zglobalizowanym, zunifikowanym i zaawansowanym technologicznie świecie starania o zachowania własnej tożsamości, o wspólną historyczną pamięć, o poczucie narodowej solidarności oraz budowanie słusznego szacunku i respektu u innych uważa się za uprawnione i uzasadnione.

Podkreślając to, chcemy zarazem zauważyć, że chrześcijańska perspektywa staje tu przed swoistym wyzwaniem oraz wyzwaniem. Celem roztropnej polityki historycznej jest bowiem jednoczenie ludzi wokół wspólnego dobra, wzmacnianie więzi międzyludzkich i poczucia wspólnoty duchowych wartości ponad różnicami i podziałami. Dlatego w świetle chrześcijańskiego szacunku dla godności człowieka, a także chrześcijańskiej wizji polityki, za nieuprawnione i niebezpieczne uważa się nadużywanie i instrumentalizowanie pamięci historycznej w bieżącej konkurencji i rywalizacji politycznej. Tam bowiem, gdzie naturalny w polityce spór nasycy się zbyt pochopnie analogiami historycznymi, a argumenty historyczne zastępują racje ekonomiczne,

prawne czy społeczne, tam oddala się, a czasem staje się niemożliwa do osiągnięcia, perspektywa godziwego i niezbędnego w społeczeństwie demokratycznym, politycznego kompromisu(11).

9. Szczególna misja rodziny. Mówiąc o różnych aspektach i wyzwaniach polskiego patriotyzmu, trzeba podkreślić niezastąpioną niczym misję rodziny. W naszej historii, zwłaszcza, gdy nie istniało wolne państwo polskie, była ona najważniejszą szkołą patriotyzmu. Także dziś, w wolnej Rzeczypospolitej, przywilej i moralny obowiązek budzenia i kształtowania postaw patriotycznych, podobnie jak przekaz wiary i wychowanie, spoczywają nade wszystko na rodzinie.

To bowiem w realiach życia domowego, w których wspólnie sprostać trzeba codziennym wyzwaniom, trudom i niepokojom poznajemy głęboki sens miłości, życzliwości, odpowiedzialności, ofiarności i poświęcenia, na których się opiera patriotyzm. To w rodzinie, w jej szczególnej bliskości, doświadczamy wartości, jakimi są zakorzenienie i solidarność, wierność i wspólnota. To niepowtarzalne dzieje naszych rodzin, w których objawia się całe bogactwo ludzkiej egzystencji, uczą nas, że moralną miarą działań - również tych społecznych czy patriotycznych - winien być nie tylko wzniosły program ideowy, ale także los i twarz konkretnego, żyjącego z nami człowieka. W tych niepowtarzalnych dziejach każdej z rodzin, historia narodowa spleta się z lokalną specyfiką małych ojczyzn i życiowymi wyborami pojedynczych osób, czyniąc patriotyzm żywym, bogatym i różnorodnym. To w rodzinach rozwijamy naszą osobowość, odkrywamy zdolności i talenty, uczymy się wiary we własne siły, kształtujemy otwartość i życzliwość wobec świata, co z czasem czyni z nas aktywnych obywateli.

Z tych wszystkich powodów polska rodzina winna cieszyć się wsparciem społeczeństwa, samorządu i państwa, a jej rola, kompetencja i odpowiedzialność wychowawcza winna być w samym centrum systemu edukacyjnego. Z tych także powodów żywimy nadzieję, że jako rodzice, dziadkowie czy krewni, nie będziemy szczędzić czasu, by dzielić się z naszymi dziećmi osobistym doświadczeniem oraz wiarą, a także wiedzą o losach naszych rodzin i naszych wspólnot. Dzięki temu miłość społeczna, której nauczymy się w rodzinach, owocować będzie w przestrzeni publicznej dojrzałym patriotyzmem, obywatelskim zaangażowaniem, społeczną i gospodarczą kreatywnością, uczciwością, sumiennością, odpowiedzialnością i solidarnością.

10. Rola szkoły. Naturalnym wsparciem i sojusznikiem rodziny w kształtowaniu postaw patriotycznych winna być polska szkoła. Doświadczenia historyczne pokazują jak ważny i jak owocny był trud polskich nauczycieli, którzy w kolejnych pokoleniach kształtowali w Polakach postawy dojrzałego patriotyzmu. Ta szczególna misja szkoły, nauczanie młodego pokolenia na temat naszej ojczyzny, jej historii, współczesności, kultury, gospodarki, miejsca w Europie i współczesnym świecie, pozostaje nadal aktualna. Dziś jednak, w dobie tak zwanego społeczeństwa informacyjnego, które zalewa nas coraz większą falą rozmaitych, czasem niesprawdzonych lub uproszczonych wiadomości, wyzwaniem staje się nie tylko dostarczenie informacji, ale także, a może przede wszystkim, umiejętność ich sprawdzania, porządkowania i rozumienia. Ważne jest też zatem, aby w polskiej szkole młodzi Polacy, nie tylko przyswajali sobie wiedzę na temat ojczyzny, lecz coraz bardziej uczyli się również tego, gdzie szukać wartościowych źródeł informacji, jak rozpoznawać prawdziwe autorytety i wartości, jak z szacunkiem dla wielkiego narodowego dorobku, samodzielnie budować prawdziwy obraz polskiej kultury, historii, życia publicznego i wyzwań jakie stają przed Polską, jak być twórczym i kreatywnym, aby dzięki temu w życiu dorosłym aktywnie służyć ojczyźnie. Szkoła jest bowiem także przestrzenią wychowania społecznego, miejscem gdzie w praktyce realizujemy postawy i wartości wyniesione z domu. To w niej uczymy się koleżeństwa, szacunku wobec starszych, pomocy słabszym, współpracy w grupie i szacunku dla myślących inaczej, a więc postaw i wartości, na których opiera się każdy dojrzały patriotyzm.

Przypominając to, wyrażamy przekonanie, że nauczyciele, we współpracy z rodzicami, kompetentnie i z zaangażowaniem nadal kształtować będą tożsamość narodową kolejnych pokoleń Polaków. Wierzymy, że ważną rolę w tym wielkim zadaniu odgrywać będzie szkolna nauka religii, która do wiedzy i postaw społecznych wnosi bezcenny wymiar miłości bliźniego. Mamy wreszcie nadzieję, że władze rządowe i samorządowe tworzyć będą coraz lepsze warunki dla realizacji tej ważnej i odpowiedzialnej misji polskich szkół i nauczycieli.

11. Zadania ludzi kultury. Odnosząc się do patriotyzmu i narodowej tożsamości, nie sposób też nie wspomnieć o odpowiedzialności twórców, ludzi kultury i mediów, których przywilejem i zadaniem jest poszukiwanie właściwych środków wyrazu, form i symboli, dzięki którym, jako wielka i różnorodna narodowa wspólnota możemy się komunikować oraz wspólnie przeżywać nasze doświadczenia, niepokoje i nadzieje.

Zjawisko globalizacji stawia przed nimi tym ważniejsze zadanie ukazywania kolejnym pokoleniom Polaków dramaturgii naszych dziejów, a także piękna polskiej ziemi oraz niepowtarzalnego wyrazu polskiej literatury, muzyki, sztuk plastycznych, filmu czy teatru. A głębokie zmiany społeczne i technologiczne czynią dziś szczególnie istotnym wyzwaniem poszukiwanie odpowiedniego języka ekspresji oraz symbiozy kultury wysokiej z masową, dzięki któremu wielka tradycja polskiej kultury i bezcenne doświadczenia pokoleń poprzednich spotkają się z doświadczeniami dnia dzisiejszego, a także nadziejami i niepokojami pokoleń najmłodszych.

Dlatego wyrażamy nadzieję, że w tej trudnej i odpowiedzialnej wobec tożsamości narodowej misji, polscy twórcy cieszyć się będą nadal wsparciem całego społeczeństwa oraz władz samorządowych i rządowych.

12. Harcerstwo, organizacje pozarządowe i samorządowe. Mówiąc o kształtowaniu postaw patriotycznych chcemy też wspomnieć o ważnej roli organizacji społecznych. Na szczególne wyróżnienie i uznanie zasługuje służący naszej Ojczyźnie ruch harcerski. Polscy harcerze w czasie II wojny światowej, tworząc unikalny wzór patriotyzmu, zapisali najpiękniejsze karty swej historii. Dlatego wychowawcze zaangażowanie tysięcy druhen i druhów włączające kolejne pokolenia Polaków w piękną tradycję służby Bogu, Polsce i bliźniemu, staje się jednocześnie szkołą koleżeństwa, odpowiedzialności i samodzielności. Warto więc, by władze publiczne wspierały już istniejące drużyny harcerskie, stwarzając jednocześnie warunki do powstawania nowych drużyn.

Ważną rolę do odegrania w tym zakresie mają także inne organizacje społeczne i pozarządowe: organizacje charytatywne, kluby turystyczne, koła miłośników przyrody, stowarzyszenia historyczne, ruch czytelniczy, kluby sportowe, towarzystwa kultywujące lokalną tożsamość i kulturę. Wszystkie te oddolne inicjatywy społeczne, często ponad podziałami politycznymi, tworzą społeczeństwo obywatelskie, budują narodową solidarność i wspólnotę, przybliżają piękno rodzimej przyrody, kultury i tradycji, stając się szkołą polskiego patriotyzmu. I wszystkie zasługują na szacunek oraz wsparcie.

Trzeba też w tym kontekście docenić rolę samorządów lokalnych. To one, dźwigając odpowiedzialność za codzienny kształt życia lokalnych społeczności, w tym polskiej szkoły, odpowiadają za patriotyczną edukację młodego pokolenia. To samorządy, często ponad politycznymi podziałami, biorą na siebie trud godnego przybliżania, upamiętniania narodowych rocznic i bohaterów. Ponadto, to właśnie samorządy kultywują lokalne formy patriotyzmu i tożsamości, dzięki którym polskość wyraża się w całym bogactwie i różnorodności naszych małych ojczyzn.

13. Patriotyzm i sport. Mówiąc o środowiskach odpowiedzialnych za kształt polskiego patriotyzmu, nie sposób nie wspomnieć o jego związku ze sportem. Warto tutaj przypomnieć, że to powstające na przełomie XIX i XX wieku między innymi w Krakowie, Warszawie, Lwowie czy na Górnym Śląsku polskie towarzystwa sportowe budziły i wzmacniały narodową świadomość Polaków. Warto też zauważyć, że we współczesnym świecie wielkie wydarzenia sportowe stały się istotną formą przeżywania tożsamości narodowej i demonstrowania patriotyzmu. Wielka rzesza kibiców, śledząc zmagania swych reprezentantów, szuka nie tylko emocji czy widowiska sportowego, ale doświadcza także i wyraża narodową wspólnotę, dumę i solidarność. Tę pozytywną wspólnototwórczą rolę pełni sport również na poziomie lokalnym, ucząc wierności, samopomocy oraz przywiązania do barw klubowych i symboli.

Dostrzegając i doceniając to wszystko, trudno zarazem nie zauważyć, że stadiony sportowe bywają niekiedy miejscem niepokoju i agresji, także o podłożu etnicznym. Zdarza się niestety, że kibice, wyrażając swoje emocje i przywiązanie do własnej drużyny, obrażają innych. Chcemy zatem powtórzyć, że także w tym, tak ważnym zwłaszcza dla młodego pokolenia wymiarze życia

publicznego, narodowy czy też lokalny patriotyzm nie może być nigdy uzasadnieniem dla wrogości, pogardy i agresji.

Dlatego zwracamy się też z prośbą do sportowców, instruktorów i działaczy sportowych, by młodemu pokoleniu pokazywali sport nie tylko jako obszar zmagania i rywalizacji, ale także jako przestrzeń gry fair, przyjaźni, poświęcenia i szacunku dla rywala.

14. Historyczne rekonstrukcje. Piszząc o narodowej pamięci i wspierającej ją polityce historycznej, chcemy również wspomnieć coraz bardziej popularny, nie tylko w Polsce, fenomen rekonstrukcji historycznych. W dobie kultury popularnej i obrazkowej trudno nie dostrzec i nie docenić ich wartości. Wspierane przez władze publiczne, odtwarzane przez pasjonatów historii, przemyślane i dobrze przygotowane rekonstrukcje, podobnie jak interaktywne muzea, zwłaszcza w młodym pokoleniu mogą pobudzać i umacniać zainteresowanie narodową historią.

Jednak i tu potrzebna jest rozważa. Przygotowując tego rodzaju inscenizacje pamięta należy o misterium ludzkiej śmierci i cierpienia, lęku i bohaterstwa, których dostojność i tajemnicę nie zawsze da się właściwie ukazać w masowych, plenerowych prezentacjach. Trzeba też pamiętać, że inscenizacje takie, z konieczności symboliczne i uproszczone, nie mogą wyrazić całej dramaturgii, a czasem grozy i okrucieństwa historycznych sytuacji, które przywołują, co z kolei rodzi ryzyko nadmiernych uproszczeń. Dotyczy to również znaków i symboli narodowych i patriotycznych, za wierność którym nasi rodacy niejednokrotnie płacili najwyższą cenę. Nie powinno się ich banalizować, lecz odnosić z szacunkiem i pietyzmem.

Z chrześcijańskiego punktu widzenia trzeba wreszcie podkreślić, że wojna, choć często ujawnia ludzką wielkość i bohaterstwo, nie jest barwną opowieścią czy przygodą, ale dramatem, cierpieniem i złem, któremu należy zawsze zapobiegać.

Zakończenie

Na zakończenie, raz jeszcze chcemy podziękować tym wszystkim, dzięki którym polski patriotyzm jest trwały oraz żywotny. Jednocześnie pragniemy podkreślić, że wielka lekcja polskiego patriotyzmu jest nam wszystkim nie tylko dana, ale i zadana. Polska była, jest i powinna pozostać we współczesnej Europie i świecie symbolem solidarności, otwartości i gościnności.

Dlatego ponownie zwracamy się do rodziców, nauczycieli, przedstawicieli władz publicznych i polityków, urzędników i funkcjonariuszy służb państwowych, samorządowców, twórców kultury i ludzi mediów, duszpasterzy, katechetów, instruktorów harcerskich, działaczy społecznych, historycznych rekonstruktorów i sportowców, aby nie ustawiali w kształtowaniu szlachetnego, opartego o chrześcijańską miłość bliźniego, polskiego patriotyzmu.

Chcemy też zadeklarować i wyrazić przekonanie, że Kościół katolicki w Polsce, podobnie jak to czynił w historii, będzie - środkami wynikającymi z jego misji - takie działania doceniał i wspierał.

Dokument przyjęty na 375. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski

Warszawa, dnia 14 marca 2017 r.

PRZYPISY:

1. Odpowiedź na ankietę paryskiego „Le Courrier Européen” cyt. za: D. Gawin, Polska, wieczny romans. O związkach literatury i polityki w XX wieku, Kraków 2005, s. 41.
2. Pius X, List apostolski, 11 kwietnia 1909, cyt. za: Cz. Strzeszewski, Katolicka nauka społeczna, KUL, Lublin 2003, s. 508.
3. List Episkopatu Polski o chrześcijańskim patriotyzmie, Poznań 5 września 1972, w: Listy Pastorskie Episkopatu Polski 1945-1974, Éditions du Dialogue, Paryż 1975, s. 708.
4. Jan Paweł II, Przemówienie Ojca Świętego do Zgromadzenia Ogólnego ONZ, Nowy Jork, 5 października 1995, w: L'Osservatore Romano (edycja polska), 11-12/1995, s. 7.
5. List Episkopatu Polski o chrześcijańskim patriotyzmie, s. 707.
6. W analogiczny sposób na temat ideologii pisał św. Jan Paweł II. Zob. Encyklika Centesimus Annus, 46.
7. List Episkopatu Polski o chrześcijańskim patriotyzmie, s. 708.
8. Jan Paweł II, Kraków, 8 czerwca 1997. Homilia podczas kanonizacji bł. Jadwigi Królowej, cyt. za: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/krakow_08071997.html.
9. Jan Paweł II, Pamięć i tożsamość, Znak, Kraków 2005, s. 91-92.

10. Przemówienie Ojca Świętego Franciszka do władz oraz korpusu dyplomatycznego, Kraków-Wawel, 27 lipca 2016, cyt. za: Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią (Mt 5, 7), Przemówienia i homilie Franciszka w Polsce 27-31 lipca 2016, Michalineum, Marki 2016, 29-30.

11. Por. J. Ratzinger, Kościół-ekumenizm-polityka, Poznań 1990.

* * * * *

O. Adam Schulz SJ

Jak jednoczyć się z Bogiem w pracy?

*Wszechmogący Boże, **uprzedzaj swoim natchnieniem nasze czyny wspieraj je swoją łaską, aby każde nasze działanie od Ciebie brało początek i w Tobie znajdowało dopełnienie.** Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, który z Tobą żyje i króluje w jedności Duch Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków (kolekta na Czwartek po Popielcu)*

Wprowadzenie

Rozważając duchowość pracy stoją przed nami różne dylematy: co jest ważniejsze praca czy modlitwa? Czy można się jednoczyć z Bogiem poprzez działanie, pracę, czy tylko poprzez modlitwę?

Czy zajmowanie się monotonnymi codziennymi pracami jest też uczestnictwem w stwarzaniu świata? Czy codzienne sprzątanie, zmywanie naczyń, gotowanie jest pracą, poprzez którą jednoczę się z Bogiem? Odpowiedź jaka płynie z naszych rozważań jest następująca: powinniśmy jednoczyć się z Bogiem zarówno poprzez modlitwę, jak i poprzez pracę.

Na temat zjednoczenia z Bogiem na modlitwie napisano tysiące książek, natomiast na temat zjednoczenia z Bogiem poprzez pracę niewiele. Stąd zjednoczenie z Bogiem poprzez pracę wymaga aktualnie większego wysiłku, większej troski z naszej strony – nie zaniedbując zjednoczenia poprzez modlitwę.

Zjednoczenie z Bogiem poprzez pracę i odpoczynek może nam zajmować 95% procent naszego czasu w codziennym życiu, o ile nie więcej.

Nie wchodząc w szczegółowe analizy definicji pracy – w naszych rozważaniach jako pracę będziemy rozumieli każde indywidualne lub zbiorowe działanie ludzkie, mające na celu doskonalenie człowieka i świata. A więc chodzi zarówno o pracę zawodową, w domu rodzinnym, jak i społeczną.

Miłość Boga wyraża się w działaniu

Bardzo ważnym elementem naszych rozważań jest obraz Boga jaki nosimy w sercu. Czy jest to Bóg, który kiedyś stworzył świat, zbawił go i teraz siedzi na tronie i króluje, patrząc na świat?

Czy też nasz Bóg, który jest miłością, stworzył świat, zbawił go i czyni to nadal, czyni to stale. Jeśli Bóg jest miłością, to działa cały czas, pracuje - jak powie św. Ignacy - nieustannie.

Św. Ignacy Loyola w *Kontemplacji pomocnej do uzyskania miłości* miłość Boga opisał jako pracę i trud: „Rozważyć, jak Bóg działa i pracuje dla mnie we wszystkich rzeczach stworzonych na obliczu ziemi. Znaczy to, że postępuje tak, jak ktoś pracujący. I tak, w niebiosach, w żywiołach, w roślinach, owocach, trzodach itd., dając [wszystkiemu] istnienie, zachowując, darząc wzrostem i czuciem itd. Następnie wejść w samego siebie” (ĆD 236).

Praca wyrazem miłości

Ignacy w *Kontemplacji pomocnej do uzyskania miłości* tak pisze o miłości: „Po pierwsze: Miłość winno się zakładać więcej na czynach niż na słowach” (ĆD 230). Kryją się w nim biblijne słowa: *Dzieci, nie miłujcie słowem i językiem, ale czynem i prawdą* (1J 3, 18). Prawdziwa miłość działa i jest skuteczna jedynie w czynach. *Nie każdy, który mi mówi „Panie, Panie!” [...], lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca...* (Mt 7, 21).

Boża miłość realizuje się w pracy i trudzie. Prawie wszystkie języki świadczą o związku między pracą i trudem. Wszędzie, gdzie ludzie znaleźli słowa na nazwanie pracy, okazało się, że jest ona złączona z móżdżkiem i harówką. Rzeczywistość pracy określają słowa Biblii: *W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie* (Rdz 3, 19). W starożytności cechą zamożnego człowieka było posiadanie czasu wolnego. Kto więc mógł sobie na to pozwolić, zwalniał się od obciążenia pracą, obarczając nią niewolników. Słowo „praca” według badań językoznawczych w starogermańskim oznaczało: bycie osieroconym, bycie dzieckiem wynajętym do fizycznych zajęć, natomiast wyraz: „robota”, od którego pochodzi określenie „robot”, jest synonimem słowa „praca”.

Gdy Ignacy używa słowa „pracować” na określenie Boskiej miłości, to pragnie nam powiedzieć: Bóg kocha nas „w pocie oblicza swego” i spodobało się Mu, aby cena Jego miłości do nas była wysoka; ta miłość jest rzeczywiście poważnie przemyślana i jej owocem jesteś właśnie ty!

Praca może się stać wyrazem miłości i wynikającej z niej troski. W ten sposób negatywne znaczenie pracy, które zaczyna się biblijnym przekleństwem, zostaje przełamane od wewnątrz przez Boga. Być może nie jest przypadkiem, że negatywna ocena pracy w dziejach ludzkości została przewyciężona przez oddziaływanie chrześcijaństwa.

Każde nasze działanie jest uświęcone, tak w Boskim, jak i w ludzkim znaczeniu, jeżeli dokonuje się ono w Duchu Świętym. Praca zatem winna się dokonywać w miłości, wolności, z ukierunkowaniem na cel, konsekwentnie, cierpliwie oraz z pełnią nadziei.

Pracując kochamy Boga oraz ludzi. Praca jest niedocenioną formą kochania.

Praca człowieka

„Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał” (Rdz 2,15).

„Pierwszej ludzkiej parze Bóg powierza zadanie czynienia sobie ziemi poddaną i panowania nad wszelkim żywym stworzeniem (por. Rdz 1,28).

Panowanie człowieka nad innymi istotami żywymi nie może być jednak panowaniem despotycznym i nierozumnym; przeciwnie, ma on „uprawiać i doglądać” (por. Rdz 2,15), a więc troszczyć się o dobra stworzone przez Boga: dobra, których człowiek nie stworzył, ale otrzymał jako drogocenny dar powierzony przez Stwórcę jego odpowiedzialności.

Uprawianie ziemi oznacza nie pozostawianie jej samej sobie; czynienie jej poddaną to troska o nią, podobnie jak mądry król troszczy się o swój lud, a pasterz o swoje stado.

Przez pracę człowiek staje się „podobny” do Boga, staje się Jego „obrazem i podobieństwem”. Tym samym człowiek pracy walczy najskuteczniej z biernością świata, z przemijaniem rzeczy, z ich cofaniem się do anonimowości. Praca służy osobie ludzkiej do osiągnięcia czegoś „swojego”, najbardziej „osobistego” i „osobowego”. Dzięki niej jednostka wyzwala się z anonimowości rzeczy i staje się „sobą”. Osoba jest więc najwyższym sensem prac ludzkich.

W zamyśle Stwórcy stworzenia, dobre same w sobie, istnieją po to, aby służyć człowiekowi” (KNS 255).

Bardzo ważnym dla nas stwierdzeniem jest to, że praca jest zadana człowiekowi jeszcze przed grzechem i należy do pierwotnego powołania człowieka. W raju człowiek pracował! Ale praca ta nie stanowiła dla niego żadnego trudu i nie wiązała się z wysiłkiem. A zatem praca nie jest karą, ani przekleństwem ale wypływa z naturalnej kondycji stworzenia i powierzenia nam zadania, misji czynienia ziemi sobie poddanej.

„Bardzo głęboko wpisana jest w Słowo Bożego Objawienia ta podstawowa prawda, że człowiek, stworzony na obraz Boga, przez swoją pracę uczestniczy w dziele swego Stwórcy — i na miarę swoich ludzkich możliwości poniekąd dalej je rozwija i dopełnia, postępując wciąż naprzód w odsłanianiu ukrytych w całym stworzeniu zasobów i wartości.

Opis stworzenia, jaki znajdujemy już w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju, jest równocześnie jakby pierwszą „ewangelią pracy”, ukazuje bowiem, na czym polega jej godność — uczy, że człowiek pracując, winien naśladować Boga, swojego Stwórcę, nosi bowiem w sobie — on jeden — ów szczególny pierwiastek podobieństwa do Niego. Powinien naśladować

Boga zarówno pracując, jak i odpoczywając — skoro Bóg sam zechciał przedstawić mu swoje stwórcze działanie pod postacią pracy i odpoczynku. Owo zaś działanie Boga w świecie trwa stale, jak o tym świadczą słowa Chrystusa „Ojciec mój działa aż do tej chwili (...)” (J 5, 17); działa stwórczą mocą, podtrzymując w istnieniu świat, który powołał do bytu z nicości — i działa mocą zbawczą w sercach ludzi, których od początku przeznaczył do „odpoczynku” (por. Hbr 4, 1. 9 n.)

Świadomość, że praca ludzka jest uczestnictwem w dziele Boga, winna przenikać — jak uczy Sobór — także do „zwykłych, codziennych zajęć”. **Mężczyźni bowiem i kobiety, którzy zdobywając środki na utrzymanie własne i rodziny tak wykonują swoje przedsięwzięcia, by należycie służyć społeczeństwu, mogą słusznie uważać, że swoją pracą rozwijają dzieło Stwórcy, zaradzają potrzebom swoich braci i osobistym wkładem przyczyniają się do tego, by w historii spełniał się zamysł Boży**” (LE 25).

Widzimy, więc że praca jest czymś ważnym w naszym życiu i godnym szacunku zarówno dla naszego powołania, jak i ze względu na to, że „stanowi źródło bogactwa lub przynajmniej godnych warunków życia i w ogóle jest skutecznym narzędziem przeciwko ubóstwu (por. Prz 10,4), **ale nie wolno ulegać pokusie ubóstwiania jej, ponieważ nie można w niej odnaleźć ostatecznego i nieodwołalnego sensu życia. Praca ma istotne znaczenie, ale to Bóg, a nie praca jest źródłem życia i celem człowieka.** „Lepiej mieć mało z prawością niż wielkie zyski z bezprawiem” (Prz 16,8)” (KNS 257).

Praca ludzka jest więc koniecznością życiową, ale koniecznością chcianą i zaplanowaną przez Boga. Przez nią człowiek rozwija i dopełnia dzieło Boga, a nawet „odśłania ukryte w całym stworzeniu zasoby i wartości” (LE 25). Jest najbardziej twórczą i radosną dziedziną aktywności człowieka. W swym idealnym kształcie praca decyduje nawet o podobieństwie do Wszechmocnego Ojca Wszechrzeczy. Dlatego bez wątpliwości można mówić o „powołaniu człowieka do pracy” (SRS 30), a nawet o tym, że właśnie to powołanie jest pierwszym i najbardziej podstawowym spośród wszystkich innych, że jest „podstawowym wymiarem bytowania człowieka na ziemi” (LE 4).

Wyraźny kontrast panuje między ideą pracy pojętej jako współdziałanie ze Stwórcą w tworzeniu obrazu świata i będącej udziałem w twórczości Boga samego, a uciążliwą faktycznością jej wykonywania. To właśnie napięcie sprawiło, że klasyczny świat starożytny uznał pracę, a szczególnie fizyczną, za coś niegodnego wolnej natury ludzkiej. W przeciwieństwie do takiej postawy, cała tradycja żydowska i chrześcijańska potraktowała pracę jako podstawowy społeczny obowiązek każdego.

Kościół stale głosił to, czego współczesny wyraz znajdujemy w nauce Soboru Watykańskiego II (*Gaudium et spes*, 35): „Aktywność ludzka, jak pochodzi od człowieka, tak też ku niemu się skierowuje.

Człowiek bowiem pracując, nie tylko przemienia rzeczy i społeczność, lecz doskonali też samego siebie. Uczy się wielu rzeczy, swoje zdolności rozwija, wychodzi z siebie i ponad siebie. Jeżeli się dobrze pojmuje ten wzrost, jest on wart więcej aniżeli zewnętrzne bogactwa, jakie można zdobyć (...)

Stąd normą aktywności ludzkiej jest to, żeby zgodnie z planem Bożym i wolą Bożą odpowiadać prawdziwemu dobru rodzaju ludzkiego i pozwolić człowiekowi na realizowanie i wypełnianie pełnego swojego powołania bądź indywidualnie, bądź społecznie”.

„Bo piękno na to jest, by zachwycano do pracy - praca by się zmartwychwstała”

C. Norwid

Znaczenie naszej pracy dla Królestwa Bożego

„Oczekiwanie nowej ziemi nie powinno jednak osłabiać, lecz raczej rozbudzać gorliwość w doskonaleniu tej ziemi, na której wzrasta ciało nowej rodziny ludzkiej, mogąc już dać pewne wyobrażenie o nowym świecie.

Jakkolwiek postęp ziemski należy starannie odróżniać od wzrostu królestwa Chrystusa, o ile jednak może się przyczynić do lepszego urządzenia społeczeństwa ludzkiego, ma on wielkie znaczenie dla królestwa Bożego.

Kiedy bowiem w Duchu Pańskim i według Jego polecenia rozkrzewimy na ziemi ludzką godność, braterską wspólnotę i wolność, tzn. wszystkie te dobre owoce natury i naszego wysiłku, to znów je potem znajdziemy, oczyszczone już jednak z wszelkiej nieczystości, rozświetlone i

przemienione, gdy Chrystus przekaże Ojcu wieczne i powszechne królestwo: „Królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju”.

Na tej ziemi królestwo jest już obecne w misterium; kiedy zaś przyjdzie Pan, osiągnie ono pełnię” (KDK 39 - nowe tłumaczenie).

Naszą pracą jednoczymy się z Bogiem pracującym nad pełnym urzeczywistnieniem stworzenia, zbawienia oraz uświęcenia świata i przekształceniem go w Królestwo Boże.

Jezus człowiekiem pracy

Pierwszą ewangelię pracy ukazuje nam Księga Stworzenia, a drugą ewangelię opisuje życie Jezusa Chrystusa.

Wcielenie Boga w nasze życie ukazuje nam pełniejszy sens tego, czym żyjemy i co przeżywamy – ukazuje Boski charakter naszego życia.

Wcielenie odsłania to, co kryło się w zamiarze Boga względem człowieka – odsłania również pełny sens i znaczenie pracy ludzkiej.

Bóg przychodząc na świat w osobie Jezusa Chrystusa kontynuuje i rozwija dzieło stworzenia poprzez pracę, jaką wykonuje w Nazarecie.

To co warto jest podkreślić to fakt, że Jezus wybiera najniższą pracę jaką wtedy była praca najemnego cieśli. Nie wybrał pracy naukowej, państwowej, urzędnika, kupca, pasterza, rolnika, czy rybaka.

Jezus kontynuuje dzieło Ojca przede wszystkim poprzez długie lata codziennej pracy zarówno zawodowej, jak i w domu rodzinnym.

Zamiast budować szpitale, reformować edukację, ukazywać nowe kierunki postępu technicznego, kulturowego, czy politycznego – Jezus jednoczy się ze swoim Ojcem poprzez najniżej uznawaną w tamtych czasach pracę.

Chce nam przez to powiedzieć, że Bóg szanuje każdą pracę, że praca jest ważnym doświadczeniem każdego człowieka. A zjednoczenie na ziemi z Bogiem dokonuje się w dużej mierze poprzez pracę. Bo Jezus blisko 20 lat właśnie poprzez pracę kontynuuje dzieło stworzenia Ojca i zbawienia świata.

„Jezus nie tylko głosił słowo Boże, ale przede wszystkim wypełniał je czynem. Była to przeto również ewangelia pracy, gdyż Ten, kto ją głosił, sam był człowiekiem pracy, pracy rzemieślniczej, jak Józef z Nazaretu (por. Mt 13, 55). I chociaż w Jego słowach nie znajdujemy specjalnego nakazu pracy — raczej w jednym wypadku zakaz zbytniej troski o pracę i egzystencję (por. Mt 6, 25-34) — to równocześnie wymowa życia Chrystusa jest jednoznaczna: należy On do „świata pracy”, ma dla ludzkiej pracy uznanie i szacunek, można powiedzieć więcej: z miłością patrzy na tę pracę, na różne jej rodzaje, widząc w każdej jakiś szczególny rys podobieństwa człowieka do Boga — Stwórcy i Ojca. Czyż nie mówi: Ojciec mój jest rolnikiem (por. J 15, 1), przenosząc na różne sposoby w swoje nauczanie ową podstawową prawdę o pracy, która wyraża się już w całej tradycji Starego Testamentu, poczynając od Księgi Rodzaju?

Jezus Chrystus w swych przypowieściach o Królestwie Bożym stale odwołuje się do pracy ludzkiej: do pracy pasterza (por. np. J 10, 1-16), rolnika (por. Mk 12, 1-12), lekarza (por. Łk 4, 23), siewcy (por. Mk 4, 1-9), gospodarza (por. Mt 13, 52), służącego (por. Mt 24, 45; Łk 12, 42-48), ekonomia (por. Łk 16, 1-8), rybaka (por. Mt 13, 47-50), kupca (por. Mt 13, 45 n), robotnika najemnego (por. Mt 20, 1-16).

Mówi również o różnorodnej pracy kobiet (por. Mt 13, 33; Łk 15, 8 n). Apostolstwo przedstawia na podobieństwo pracy fizycznej żniwiarzy (por. Mt 9, 37; J 4, 35-38) czy rybaków (por. Mt 4, 19). Wspomina także o pracy uczonych (por. Mt 13, 52).

Ta Chrystusowa nauka o pracy, oparta na przykładzie własnego życia w ciągu lat nazaretańskich, znajduje szczególnie żywe echo w nauczaniu św. Pawła Apostoła. Św. Paweł szczylił się tym, że pracował w swoim zawodzie (prawdopodobnie wyrabiał namioty), (por. Dz 18, 3) i że dzięki temu mógł również, jako Apostoł, sam zarabiać na swoje życie (por. Dz 20, 34 n): „pracowaliśmy w trudzie i zmęczeniu we dnie i w nocy, aby dla nikogo z was nie być ciężarem” (2 Tes 3, 8).

Stąd też płyną jego pouczenia na temat pracy, które mają charakter napomnienia i nakazu: „nakazujemy i napominamy ich w Panu Jezusie Chrystusie, aby pracując ze spokojem, własny chleb jedli” — tak pisze do Tesaloniczan (2 Tes 3, 12). Ci bowiem, którzy „wcale nie pracują (...)

postępują wbrew porządkowi” (2 Tes 3, 11) — i Apostoł, w tymże samym kontekście, nie zawaha się powiedzieć: „kto nie chce pracować, niech też nie je” (2 Tes 3, 10). Gdzie indziej natomiast zachęca: „Cokolwiek czynicie, z serca wykonujcie jak dla Pana, a nie dla ludzi, świadomi, że od Pana otrzymacie dziedzictwo wiekuiste jako zapłatę” (Kol 3, 23 n) (por. LE 26).

Duch Święty animatorem pracy człowieka

Duch Święty jest tym, który w nas i przez nas pragnie kontynuować dzieło stworzenia, zbawienia oraz oświecenia świata. W decydujący sposób dokonuje się to przez pracę, która zazwyczaj jest owocem współdziałania człowieka z Duchem Świętym i to często nieświadomie podejmowanym.

Praca, działanie, jest tym szczególnym miejscem spotkania z Bogiem i współpracy z Jego wolą, w przemienianiu świata oraz budowaniu Królestwa Bożego.

Duch Święty jest nie tylko motorem naszego dobrego działania, ale również wyposaża nas w różne dary, talenty i uzdolnienia, które pomagają nam w rozwoju naszej służby poprzez pracę.

Duch Święty tworzy również współpracę w naszych działaniach. Tym, który jest twórcą współpracy, solidarności między ludźmi we wspólnych dziełach jest Duch Święty oraz ludzie świadomie lub mniej świadomie współpracującymi z Nim.

Co jeszcze cechuje pracę będącą formą miłości społecznej oraz owocu współpracy z Duchem Świętym? Są to:

- kompetencja i fachowość,
- uczciwość i rzetelność, sumienność,
- kreatywność, twórczość,
- oraz wytrwałość.

Duch Święty pomaga nam przemieniać motywację naszej pracy tak, że coraz bardziej staje się ona bezinteresowną.

Człowiek świadomie lub nie w pełni świadomie pracując realizuje wolę Ojca. Ważne jest, aby ta praca była uczciwie wykonywana.

Rola odpoczynku

Szczytem nauczania biblijnego na temat pracy jest przykazanie odpoczynku szabatowego. **Obowiązek szabatu stanowią zaporę przeciwko dobrowolnemu albo narzuconemu podporządkowaniu się pracy oraz przeciwko każdej formie wyzysku, utajonego lub jawnego.** Odpoczynek szabatu oprócz tego, że umożliwiał uczestnictwo w kulcie Bożym, został ustanowiony w obronie ubogiego; pełnił także funkcję wyzwoliciela z antyspołecznych wynaturzeń ludzkiej pracy. Taki odpoczynek bowiem, który może trwać również rok, zakłada dobrowolne wyrzeczenie się plodów ziemi na rzecz ubogich i zawieszenie praw własności właścicieli pola: „Przez sześć lat będziesz obsiewał ziemię i zbierał jej plody, a siódmego pozwolisz jej leżeć odłogiem i nie dokonasz zbiorów, aby mogli się pożywić ubodzy z twego ludu, a resztę zjedzą dzikie zwierzęta. Tak też postąpisz z twoją winnicą i z twoim ogrodem oliwnym” (Wj 23,10-11). Ten zwyczaj odpowiada na głęboką intuicję: gromadzenie dóbr przez niektórych może się przyczynić do pozbawienia dóbr innych ludzi” (KNS 258).

Modląc się, podtrzymywać pracę

Ważne jest nie tylko to, aby miłość podtrzymywała pracę, ale również to, by z miłości płynąca modlitwa tę pracę wspierała.

Trudno powiedzieć coś piękniejszego o wolnym czasie człowieka, jak to, że człowiek zjednoczony z Bogiem podtrzymuje dzięki niemu wielu ludzi. W ten sposób wypełnia się prawo Chrystusa: *Jeden drugiego brzemiona noście* (Ga 6, 2).

Podczas modlitwy Jezus odpoczywał i nabierał sił do dalszej pracy. Pracując, podnosząc i kładąc belkę w odpowiednie miejsce budowanego domu, modlił się. W tym wszystkim była obecna ta jedyna w swoim rodzaju podtrzymująca miłość. I tak samo dzieje się w życiu każdego chrześcijanina.

Praktyczne sugestie

Co czynić, aby moja praca była jeszcze bardziej zjednoczeniem z Bogiem?

1. Powierzyć Bogu dotychczasową pracę jaką w całym życiu do dziś wykonałem, i prosić, aby ją przyjął jako dar kontynuacji Jego dzieła stworzenia i zbawienia świata. Aby to, co do tej pory było nieświadomym jednoczeniem z Bogiem, stało się świadomą decyzją i aktem.

Powierzyć Bogu zarówno swoją pracę, każde działanie małe i duże, jak również jej owoce. Powierzyć Bogu nasz dom i zakład pracy, ludzi, którzy w nim pracują.

2. Przeprosić Boga za te prace i te działania, które nie były kontynuacją stwarzania i zbawiania świata – zapewne były w naszym życiu takie prace, gdzie raczej niszczyliśmy dzieło stworzenia i zbawienia niż je budowaliśmy.

Również należy przeprosić za te prace, które mieliśmy wykonać, ale ich nie wykonaliśmy. I przyjąć Boże przebaczenie – te prace destrukcyjne winny zostać w Bożym Miłosierdziu przebaczone. Następnie należy w duchu Bożego Miłosierdzia przebaczyć sobie samemu za złą pracę, lub za jej zaniechanie.

3. Uzdrowienie niewłaściwego podejścia do pracy. A więc absolutyzacja pracy, ucieczka w pracę, widzenie w pracy jedynie jej skutków i wymiaru materialnego, bez dostrzegania jej wymiaru duchowego i ludzkiego, podmiotowego. Wszelki brak uszanowania rytmu pracy, który wiąże się z właściwym odpoczynkiem.

Należy przedstawić Bogu widzenie pracy jedynie w perspektywie tego, co ona mi daje bez dostrzegania jej skutków społecznych, tego, co wnosi ona lub czego nie wnosi w życie innych ludzi wokół nas, itd. Trzeba nam to niewłaściwe podejście do pracy powierzyć Bogu i prosić, aby On to swoją łaską uzdrowił.

Prośba, aby Jezus Chrystus uwolnił nas od działania złego ducha i wszelkich sił zła duchowego w obszarze naszej pracy. Dziś praca jest szczególnie atakowana przez złego ducha i wymaga to nieustannej uwagi, aby zarówno praca, jak i jej owoce były uwalniane od działania zła. Trzeba też powierzać Bogu nasz dom, zakład pracy, jego pracowników i prosić, aby uwalniał od działania zła.

4. Podjęcie trudu pracy, cierpienia, jakie ona niesie w Chrystusie, w Jego krzyżu i zmartwychwstaniu.

Ofiarujmy Bogu wszelkie trudy i cierpienia, jakie wiązały się z moją pracą prosząc, aby je przyjął jako dopełnienie krzyża Chrystusowego i Jego zmartwychwstania. Ważne, aby oddać to cierpienie, aby go nie dźwigać samemu, najlepiej ofiarowując w konkretnych intencjach.

Trzeba Boga, siebie i innych przeprosić za to, że nie przeżywaliśmy do tej pory cierpień związanych z pracą z Chrystusem, w jedności z Nim, tylko sami, a czasami z innymi. I prosić Go, aby uczył mnie na co dzień przeżywać te cierpienia z Nim, wierząc, że przyczyniają się one do odnowy całej ludzkości, że służą rodzeniu, odrodzeniu świata, ludzi w Chrystusie.

5. Podziękować Bogu za dobro mojej pracy jakie do tej pory się stało, wyrażając Mu wdzięczność za to, że On nam pomagał, pracował niejako razem z nami przez cały czas, nawet wtedy, kiedy nie byliśmy tego świadomi i poprzez nasze ułomne nieraz czyny rodził dobro dla innych.

6. Przyjąć swoją obecną pracę i działania w jedności z Bogiem, jako Jego dar, prosząc Go, aby od tej pory każda moja praca była kontynuacją stwarzania i odradzania świata w Chrystusie.

Przyjąć każdą swoją pracę i każde działanie jako misję Ojca powierzoną mi do spełnienia na tej ziemi dla dobra innych, królestwa Bożego i mojego.

7. Praca człowieka jest wyrazem jego miłości osobowej i społecznej. Miłość winna więc być niejako podstawowym wymiarem, źródłem i celem pracy człowieka. Miłość do innych, do siebie samego oraz do Boga jako naszego Stwórcy i Zbawcy. Winna ona przenikać każdą naszą

aktywność nadając jej dynamikę i wartość. Im więcej jest bezinteresowności w naszej zdolności kochania, tym owocniejsza jest nasza praca w wymiarze duchowym, ale również i zewnętrznym.

Świadectwa na temat zjednoczenia z Bogiem w pracy

Maria Jankowska
Polski Związek Kobiet Katolickich

Praca miejscem zjednoczenia z Panem Bogiem

Jestem psychologiem i nauczycielem akademickim. Pracuję jako pracownik naukowo-dydaktyczny na wyższych uczelniach (obecnie Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Akademia Pedagogiki Specjalnej a przez wiele lat wykładałam na Wydziale Teologicznym i w seminarium Duchownym w Warszawie), a także jako psycholog w Archidiecezjalnej Poradni Rodzinnej w Warszawie. Specyfika mojej pracy oraz jej charakter w jakimś stopniu bardzo wiąże się z moją chrześcijańską postawą wiary i koniecznością czytelnego opowiedzenia się za określoną wizją człowieka. Miałam tego świadomość od samego początku, gdy zaraz po maturze jako krakowianka miałam wybór studiowania psychologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, na którym mocno wówczas propagowano marksistowską wizję osoby, to wybrałam Katolicki Uniwersytet Lubelski ze swoją personalistyczną wizją człowieka. Nie w sposób przecenić tych 5 lat studiowania w czasie, gdy KUL miał bodaj najlepszą kadrę dającą świetne podstawy do tego, by zdobyć odpowiednią wiedzę psychologiczną nabudowaną na filozofii chrześcijańskiej z teorią poznania, metafizyką, antropologią, historią filozofii. Wszystko to dało podstawę do rozwijania i kształtowania własnej osobowości, w której wiara w Boga, nauczanie Kościoła, osobista modlitwa nadawały kierunek i ugruntowywały postawy względem siebie, drugiego człowieka, a nade wszystko Boga. Bóg oraz permanentna i stała własna formacja religijna i duchowa w sposób zasadniczy wpływają na charakter mojej pracy na uczelniach i w poradni wciąż rozwijając i modyfikując mnie samą i moje relacje z Bogiem i ludźmi.

Jako wykładowca m. in. przedmiotów obowiązkowych, takich jak psychologia ogólna, psychologia społeczna czy psychologia rozwoju człowieka, mam okazję przekazywać i promować rozwój osoby od poczęcia aż do naturalnej śmierci w aspekcie personalistycznej koncepcji uwzględniającej rozwój fizyczny, psychiczny, społeczny i duchowy. Na seminariach, ćwiczeniach i konwersatoriach mam okazję w bezpośrednim kontakcie ze studentami dostarczać argumentów za właściwym i zgodnym z katolicką nauką społeczną ujmowaniem człowieka, jego odniesień do samego siebie, drugiego człowieka. Dyskutujemy i razem rozwiązujemy kwestię natury człowieka jego mechanizmów rozwojowych, uwarunkowań kształtowania dojrzałej osobowości i stawania się coraz bardziej świadomą siebie jednostką potrafiącą transcendować siebie w precyzowaniu celów życiowych i ich osiągnięciu. Staram się w dyskusjach pokazywać bezsens fałszywych koncepcji, takich jak subiektywizm, relatywizm moralny oraz zgubnych ideologii, do których należy ideologia gender. W pracy badawczej staram się zbadać najważniejsze aspekty rodzinnych uwarunkowań stawania się człowiekiem o określonych umiejętnościach społecznych, pisać o mechanizmach, które utrudniają bądź uniemożliwiają prawidłowy rozwój psychiczny człowieka. Wszystkie te zadania nie są łatwe, dlatego przed każdym wykładem lub innymi zajęciami w myśli polecam wszystko to, co za chwilę mam powiedzieć Bogu, proszę o pomoc Ducha Świętego, by oświecił mój umysł, moje serce, żeby nikogo nie skrzywdzić wypowiedzanymi słowami i powiedzieć to w taki sposób, by dotarło do słuchaczy.

Jako osoba podejmująca rozmowy z osobami przeżywającymi różne trudności ze sobą, z innymi ludźmi staram się, by pomóc ludziom odkrywać ich potencjał, cel życia, powołanie i sens istnienia, które Pan Bóg im przekazał i dał do zrealizowania poprzez fakt, że ich stworzył. Wiele zranionych osób trzeba wyprowadzić z ich zranień i tu wielką pomocą są podstawowe zasady przebaczenia i w miarę możliwości dążenia do pojednania. Szczególnym zadaniem jest praca z małżeństwami przeżywającymi różnorodne trudności i kryzysy i wówczas w uświadomienie im sakramentu małżeństwa, podczas którego zaprosili do swojego życia Chrystusa i uświadomienie im Jego stałej obecności w ich wspólnym życiu. Każdy człowiek to dla mnie otwarta księga, którą

podsunął mi Bóg do czytania i do analizowania. Za każdego człowieka, nawet najbardziej grzesznego i poranionego, a zwłaszcza za takiego, umarł Jezus na krzyżu i pragnie go zbawić i uzdrowić z jego różnorodnych zranień psychicznych, a ja jestem jedynie narzędziem w Rękach Bożych i służą, mającym wciąż odgadywać wolę Bożą i pomagać ludziom to realizować.

Świadomość otrzymanych darów od Boga i zadań życiowych do zrealizowania, obliguje mnie do nieustannej łączności z Bogiem i pytania Go o sposób ich realizacji. Bez Bożej pomocy nie byłoby możliwe działanie. Zjednoczenie z Bogiem na co dzień w pracy ma aspekt wielowymiarowy: uczę się od Jezusa Chrystusa człowieczeństwa, jest On dla mnie Mistrzem i Wzorem, za którym próbuję podążać, On pokazuje mi jak traktować i rozwijać siebie samą, jak wzrastać w wierze, nadziei i miłości, jak rozmawiać z ludźmi, jak rozwijać w nich talenty i dary, które od Boga otrzymali oraz jak realizować najważniejsze powołanie: kochaj bliźniego swego jak siebie samego.

Jerzy Grzybowski
Spotkania Małżeńskie

W dialogu z Bogiem w decyzjach zawodowych

Praca naukowa była moją pasją niejako wrodzoną. Szedłem na studia z jasnym planem, że będę się w życiu zajmował pracą naukowo-badawczą w dziedzinie geografii fizycznej, czyli w zakresie badania procesów zachodzących w krajobrazie, historii jego powstawania, a więc badania procesów w czasie i przestrzeni.

Był w tym bardzo naturalny zachwyt nad pięknem przyrody, ale równocześnie ciekawość jak ona powstała, jakie procesy w niej zachodzą. Za Księżą Mądrości powtarzałem, że (...) „z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę”. (Mdr 13, 1-5). Ja chciałem poznawać Stwórcę, kontemplować dzieło Stworzenia przez badanie, w jaki sposób ono powstało. Moje wnioski z pracy naukowo-badawczej były niejako współczesnym Psalmem śpiewanym Panu Bogu: „Błogosław duszo moja, Pana! Umocniłeś ziemię w jej podstawach, Ty źródło kierujesz do strumieni...” itd. (wg Ps 104). A ja pytałem Pana Boga: Jak umocniłeś? Jak te źródła kierujesz? Na czym ten proces polega? W Psalmie 148 czytałem, że Pan nadał ziemi, wodom, roślinom i zwierzętom „prawo, które nie przeminie” (por. Ps 148). A ja, rozpoznając co to za prawa i jak działają w przyrodzie, powtarzałem „Niechaj Cię wielbią wszystkie Twoje dzieła” (Ps 145,10). A ja razem z nimi. I tak sobie wyobrażałem moje życie zawodowe wpisane w moją więź z Panem Bogiem.

Niestety po kilku miesiącach pracy na Uniwersytecie Warszawskim dostałem się w tryby konfliktu pomiędzy dwoma kierownikami zakładów badawczych, pretendującymi do roli moich zwierzchników i nie mogłem dłużej pozostawać asystentem ani jednego ani drugiego. Przeszedłem do pracy w przedsiębiorstwie, niby nadal po linii wykształcenia, jednakże była to praca wyniszczająca mnie fizycznie i psychicznie. Nie rozumiałem, dlaczego moje tak bardzo chrześcijańskie i zawierzone Panu Bogu plany realizacji siebie, nie mogą się spełnić. Na szczęście nie buntowałem się przeciwko Panu Bogu. Mówiłem: „Panie Boże, nie rozumiem”. Praca w przedsiębiorstwie była bardzo intratna finansowo. Ale mnie to wtedy nie cieszyło. Ja chciałem wrócić do pracy naukowej. O 7-ej rano po podpisaniu listy i rozłożeniu pracy na biurku wymykałem się pod ścianą budynku (tak żeby kadrowa, która stała przy oknie i śledziła takich jak ja, żeby ich potem wezwać „na dywanik”) do pobliskiego kościoła, gdzie trafiałem na drugą połowę Mszy św. i prosiłem Pana Boga, by mnie wyrwał z tego piekła. I wyrwał. Przeszedłem do pracy w Polskiej Akademii Nauk. Wróciłem do tego, o czym marzyłem. Znowu były Psalmi Panu Bogu śpiewane. Kiedy dziś biorę do ręki swoje publikacje z zakresu geografii fizycznej, kiedy wspominam czasy gdy pracowałem w Międzynarodowej Unii Geograficznej i mogłem jeździć po świecie, nie mam wątpliwości, że miało to sens. Przynosiło również kontakty, które miały zaowocować później. Odczuwałem bliskość Pana Boga. To był czas dobrze wykorzystany. Oprócz publikacji naukowo-badawczych ściśle z mojej dziedziny, powstało kilka pierwszych opracowań z zakresu, który mogę nazwać teologią przyrody.

Ale po latach zrozumiałem, że to jednak ja miałem swoje bardzo chrześcijańskie plany wobec życia, swoje scenariusze, które podsuwałem Panu Bogu, żeby je zrealizował. A to nie tędy droga... Pan Bóg był bardzo wyrozumiały i bardzo dobry. Ale przeznaczył nas do czego innego. Obdarował moją żonę Irenkę i mnie Spotkaniami Małżeńskimi. Odkąd zobaczyłem, czy też zobaczyliśmy razem, owoce Spotkań Małżeńskich, kiedy trzeba było poświęcać im coraz więcej czasu, pojawiło się pytanie etyczne: czy mam dalej rozwijać pracę naukową czy Spotkania Małżeńskie? Godzenie obu zaangażowań stawało się coraz trudniejsze, wręcz nieuczciwe. Zacząłem myśleć o odejściu z pracy naukowej. Pojawiało się jednak pytanie: z czego będziesz żył? Dzwoniły mi co prawda w uszach słowa Pana Jezusa: „Nie troszczcie się co będziecie jeść” (por. Mt 6,24-34), ale brzmiały dla mnie bardzo nierealnie.

I było takie wydarzenie, że miałem na zebraniu pracowników naukowych zakładu, w którym pracowałem, referować wyniki swojej pracy. To był zarys mojej przyszłej pracy habilitacyjnej. Cały czas byłem jednak szarpany rozterkami: czy ja mam się w to angażować? To piękna praca. Przecież to są Psalmi Panu Bogu śpiewane. A z drugiej strony rozwijające się Spotkania Małżeńskie. Pojawiały się coraz bardziej natarczywe pytania o miłość Boga i bliźniego. Gdzie jest większa? A może jednak jest coś prawdy w tym, żeby się nie troszczyć o to, co mam jeść i w co się ubrać?

Idąc na to zebranie powiedziałem Panu Bogu tak: Jeżeli mam zostać w Polskiej Akademii Nauk, to proszę Cię wesprzyj mnie i niech to zebranie opiniami naukowców potwierdzi, że moje miejsce jest w nauce, a Spotkania Małżeńskie mają być przy okazji tyle, ile dam radę. Niech więc, jeśli mam zostać w Polskiej Akademii Nauk, to zebranie zakończy się sukcesem. A jeżeli mam odejść i zająć się Spotkaniami Małżeńskimi, to niech mnie skrytykują, wykażą błędy metodyczne, powiedzą, że nie tędy droga. A Ty Panie Boże martw się, co będę jeść. Niech to spotkanie będzie moją porażką w dziedzinie pracy naukowej. A ja nie będę miał żalu ani poczucia przegranej. Daj mi Panie Boże taki znak – powiedziałem całkiem poważnie.

I jak się skończyło zebranie? Sukcesem. Zaciekawilem słuchaczy. Poczujęm się zainspirowany do dalszej pracy naukowo-badawczej. Nie rozumiałem tego zupełnie. Zaledwie kilka tygodni później, zupełnie nieoczekiwanie, zatelefonował do mnie dyrektor Wydawnictwa Księży Werbistów Verbinum i powiedział mi, do dziś pamiętam: „Panie Jurku, pan się marnuje w tej Akademii Nauk”. Zaproponował pracę w Wydawnictwie, w redakcji miesięcznika „Misjonarz”. Powiedziałem mu, że owszem myślę o zmianie pracy, ale szukam takiej pracy, w której będę miał czas na Spotkania Małżeńskie, zarówno w Polsce, jak i w innych krajach. A on powiedział mi na to, że to co robię, to jest praca misyjna i mieści się ona w charyzmacie zgromadzenia Księży Werbistów. Potrzebowałem tylko kilku dni, żeby to przemyśleć, wsłuchać się, co Pan Bóg chce mi przez to powiedzieć i odpowiedziałem dyrektorowi Verbinum pozytywnie. W kontekście tamtego zebrania naukowego i wniosków z mojego referatu zrozumiałem, że ja Panu Bogu mam oddać rzecz piękną, swój sukces, a nie jakiś bubel. Mam Mu ofiarować coś, co jest dobre, piękne i co jest moim sukcesem, a nie porażką.

Jedni przyjaciele mówili mi: „będzie ci żal”, „to twoja społeczna degradacja”, drudzy: „Powinieneś dalej normalnie rozwijać swoją karierę zawodową i tam dawać świadectwo życia chrześcijańskiego, etyki zawodowej, a rekolekcje - tyle ile dasz radę równolegle”. Nigdy mi nie było żal. Ale ci co mówili, że powinienem zostać w Polskiej Akademii Nauk, mieli rację. Taka jest normalna, zgodna z nauką Soboru Watykańskiego II, droga świeckich w Kościele. Ich powołanie i posłannictwo. Mówiło mi to wiele osób, nawet jeden z braci w Taizé. Ale moja, nasza z Irenką, dalsza droga była nieco inna. Ani lepsza, ani gorsza. Po prostu inna.

Wtedy pojawił się w mojej świadomości Albert Chmielowski. Bardzo przemawiały do mnie jego słowa, kiedy mu zarzucano, że rzucił malarstwo, że zmarnował swój talent. Mówił: „Gdybym miał dwie dusze to jedną bym malował, a drugą pomagał ubogim, ale że mam jedną duszę, to muszę wybierać”. Ja także, gdybym miał dwie dusze, to jedną bym pracował naukowo, a drugą rozwijał Spotkania Małżeńskie. Ale mam tylko jedną. A te małżeństwa, to przecież nikt inny jak moi ubodzy, którym mam służyć. Usłyszałem to i zrozumiałem.

Na wiele lat związałem się z wydawnictwem Verbinum. Ale kiedy pojawiła się możliwość zajęcia się wyłącznie Spotkaniami Małżeńskimi, powiedziałem o tym prowincjałowi i z wdzięcznością za bardzo dobre lata przepracowane u Werbistów, zrezygnowałem z pracy u nich.

Moja żona Irenka także jest geografem. Mawiała kiedyś, że jest geografem z wykształcenia i z powołania. Podobnie jak ja. Po studiach także zaczęła pracować naukowo na Wydziale Geografii UW. Ale kiedy urodziła się nasza druga córka, Irenka poszła na trzyletni urlop wychowawczy. Pozwoliły na to moje zapasy finansowe z pracy w tym „nieszczęsnym” przedsiębiorstwie. Mogła zająć się dziećmi i Spotkaniami Małżeńskimi. To także dzięki kominowi finansowemu w tamtych latach, mam dziś względnie godziwą emeryturę. W przeciwnym razie byłaby ona na poziomie minimum socjalnego. Zrozumiałem po latach, że już wtedy wiedział Ojciec niebieski czego nam potrzeba (por. Mt 6,8); zrozumiałem, że w wydarzeniach trudnych, niezrozumiałych, także w pracy zawodowej, warto wsłuchiwać się w Pana Boga, szukać Jego prowadzenia, że potrzebny jest pokorny dialog z Nim. Po latach zrozumiałem, że ten czas w przedsiębiorstwie nie był zmarnowany. Dziś, ku swojemu zaskoczeniu, niejako wbrew sobie, dziękuję Panu Bogu za tamte bardzo trudne doświadczenia w przedsiębiorstwie.

Ale tamta dusza geografa – moja i Irenki - nie umarła w nas całkowicie. Kiedy na turnusach wakacyjnych Spotkań Małżeńskich, które wraz z Irenką prowadzimy lub odwiedzamy, idziemy razem z grupą na wycieczkę i zachwycamy się pięknem krajobrazu, niektórzy nas pytają: jak to powstało, skąd się to wzięło? My wtedy opowiadamy, jakie prawa przyrody kształtowały konkretne miejsce gdzie jesteśmy, jak dawniej i teraz wygląda dynamika procesów i zjawisk w krajobrazie. To jest nadal nasz psalm Panu Bogu śpiewany. I za Księgą Mądrości powtarzamy uczestnikom wycieczki, że „z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę”.

Dr Antoni Winiarski
Klub Inteligencji Katolickiej w Katowicach

Jednoczenie się z Bogiem w pracy

Jan Paweł II uważał, że praca posiada trzy podstawowe wymiary: teologiczny, antropologiczny i społeczny. Wymiar teologiczny, bo praca jest powinnością wobec Boga. Przez pracę człowiek bardziej staje się człowiekiem – mamy więc wymiar antropologiczny, a ponieważ praca jest powinnością wobec innych, ma więc wymiar społeczny.

Wielokrotnie tematem homilii podczas stanowych pielgrzymek do Piekar Śląskich, do sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej, była praca ludzka i jej odniesienie do Boga. [1], [2] W ostatnią niedzielę maja na piekarskim wzgórzu spotyka się ok. 100.000 mężczyzn i młodzieńców. Tu, w latach 1965-1978, głosił kazania późniejszy papież Jan Paweł II. Z Piekar poszło w świat zawołanie „Niedziela jest Boża i nasza”. Stąd wyszedł w Polskę zwyczaj trzykrotnego Szczęść Boże!

Jan Paweł II na katowickim Muchowcu, 20 czerwca 1983 roku, powiedział [3]: „aby sięgnąć do samego korzenia jakiegokolwiek pracy, trzeba odnieść się do Boga.” Pięknie wyraża to pozdrowienie „Szczęść Boże”, bo zwracamy się do człowieka, który pracuje, a jednocześnie odnosimy się do Boga. „Praca ludzka odniesiona jest do Boga Stwórcy. Bóg bowiem stwarzając człowieka na swój obraz i podobieństwo, polecił mu czynić ziemię poddaną.” „Praca jest powinnością człowieka: – mówił papież – zarówno wobec Boga, jak też wobec ludzi, zarówno wobec własnej rodziny, jak też wobec narodu-społeczeństwa, do którego należy.”

W 1978 r. w Piekarach Śl. słowa kardynała Karola Wojtyły: „to praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy!” nagrodzone były długotrwałymi oklaskami. Rok później, już jako papież Jan Paweł II, mówił: „O tyle tylko można powiedzieć, że człowiek przez pracę czyni sobie ziemię poddaną, o ile sam przez swoje postępowanie okazuje się panem, a nie niewolnikiem pracy”. [4]

Jeszcze jako metropolita krakowski, Jan Paweł II nauczał w Piekarach Śląskich, że wiara i praca są ze sobą głęboko powiązane, bo wiara dotyczy całej rzeczywistości. Dlatego radził pielgrzymom, aby czytali Pismo Święte i rozmawiali o nim ze swoimi kolegami w zakładach pracy i fabrykach. Wskazywał, że apostołstwo świeckich przez pracę, to także zawodowa solidność i trzeźwość.

W 1976 r. powiedział, że sprawa apostołstwa świeckich musi mieć swój wymiar społeczny. „Zaczyna się od rodziny, wyraża się w parafii, ale musi sięgnąć wszędzie, musi sięgnąć i do

uczelnia, musi sięgnąć i do kopalni, musi sięgnąć i do szkoły i do warsztatu. Nie można stwarzać takiej fikcji, że te instytucje są laickie, to znaczy ateistyczne, bo tam są ludzie wierzący.”

Człowiek jest przed własnością i przed kapitałem, a praca ma służyć integralnemu rozwojowi człowieka i mieć dla niego twórcze znaczenie.

Ora et labora – Módl się i pracuj. Ta postawa podkreśla mój indywidualny stosunek do Boga i pracy. W trudnych sprawach, w życiu i pracy, proszę Boga o pomoc w rozwiązaniu różnych spraw, ale też dziękuję Bogu za pomyślne ich rozwiązanie. Nie zakładam rąk czekając, aby Pan Bóg coś za mnie zrobił. Staram się, na ile to możliwe, dać z siebie wszystko. Bóg jest więc pomocą w realizacji moich zamierzeń.

Skoro praca ma wymiar i teologiczny i społeczny, to my, katolicy, musimy dawać temu wyraz w miejscu pracy. Chrystus wymaga od nas apostołstwa w miejscu pracy, czy, jak to się teraz mówi, ewangelizacji.

Jednoczenie się z Bogiem to zgoda na to, aby Bóg przeze mnie działał również w miejscu pracy.

Podstawowym warunkiem skutecznego działania jest absolutne moje przekonanie o słuszności wypowiedzianych przeze mnie słów i słuszności mego postępowania. Muszę być autentycznym. I oczywiście postępować zgodnie ze swoim przekonaniem, świadczyć swoim życiem.

Bardzo ważne dla mnie jest uświadomienie sobie mocy modlitwy. Proszę o światło Ducha Świętego, o pomoc Anioła Stróża.

Jestem fizykiem, emerytowanym nauczycielem akademickim, ale dalej czynnym zawodowo. W klapie noszę przypięty znaczek KIK. W moim gabinecie mam ikonę Matki Bożej i płaskorzeźbę Matki Bożej Katyńskiej. Na ścianie wisi chrześcijański kalendarz. Ewangelizacja w miejscu pracy, to dla mnie szereg małych, drobnych, najczęściej przemysłanych działań.

Oto parę przykładów.

Gdy byłem sekretarzem komisji przyjmującej na studia, to za zgodą przewodniczącego komisji, do kopert z informacją o przyjęciu na studia wkładałem ulotkę Duszpasterstwa Akademickiego.

Podczas wykładów pokazywałem, że nie ma sprzeczności między Biblią, a nauką. Podawałem przykłady zjawisk fizycznych opisanych w Biblii. Pan Bóg stworzył nie tylko świat, ale również nadał prawa tym światem rządzące, m.in. prawa fizyki, które stopniowo odkrywamy. W laboratorium studenci badali przywiezione przeze mnie skały z San Giovanni Rotondo, albo sól z Morza Martwego, co było okazją do opowiedzenia o O. Pio, o Biblii i Ojczyźnie Chrystusa. W sprawozdaniu z wykonanego ćwiczenia studenci pisali skąd pochodzą badane materiały.

Gdy byłem organizatorem lub uczestnikiem naszych konferencji naukowych, to zawsze na tablicy ogłoszeń była informacja o tym, gdzie i o której godzinie jest niedzielna Msza święta. Na konferencjach zagranicznych, o ile nie było informacji o Mszy św., pytałem o nią organizatorów.

Czasem rozmowy schodziły na tematy religijne. Pewnego razu we Francji moja koleżanka, pani profesor, została zapytana, jak to jest – Ty jesteś fizykiem i wierzysz w Boga? Odpowiedziała, wierzy w Boga właśnie dlatego, że jestem fizykiem. Ja i moi uniwersyteccy koledzy nosiliśmy baldachim podczas procesji Bożego Ciała. Jeden z moich profesorów, a było to przed 1980 r., na wycieczkach, czy w czasie wyjazdów konferencyjnych, zawsze w niedzielę przystępował do komunii świętej.

Mam jeszcze drugi zawód. Jestem przewodnikiem beskidzkim i pilotem wycieczek z uprawnieniami prowadzenia wycieczek w języku angielskim. Uprawnienia uzyskałem wiele lat temu, w 1968 roku i od tego czasu jestem ciągle aktywny w turystyce. Jest to szczególnie praca, bo w terenie, w kraju i za granicą, często z ludźmi, których widzę po raz pierwszy. W tym przypadku też spletają się trzy wymiary pracy – teologiczny, antropologiczny i społeczny.

Zawsze, podczas organizowanych przeze mnie wycieczek lub obozów wędrownych, był zaplanowany czas na pójście na niedzielną Mszę świętą. Gdy dostawałem grupy do prowadzenia, to tak ustawiałem czas wolny, aby można było pójść na Mszę świętą w sobotę wieczorem lub w niedzielę. Czasem trzeba było iść godzinę w jedną stronę. Jeśli nie było takiej możliwości, to miałem przygotowane aktualne czytania i Ewangelię, które wykorzystywałem na spotkaniu dla chętnych. Gdy Msza święta była za granicą w obcym języku, to przed wejściem do kościoła czytałem lekcję i Ewangelię. Podczas zwiedzania kościoła z grupą uczestników wycieczki

pamiętam o przeżegnaniu się i ukłęknięciu przed Najświętszym Sakramentem. Od wielu lat dla pracowników Uniwersytetu Śląskiego prowadzę wycieczki w Niedzielę Palmową do miejscowości, gdzie są organizowane konkursy palm wielkanocnych. Jest to dobra okazja do ewangelizacji. W tym roku grupa liczyła 70 osób. Oprawdając wycieczki opowiadam o zabytkach sakralnych, ich historii i znaczeniu dla lokalnej społeczności oraz chrześcijaństwa. Mówię także o świętych związanych ze zwiedzaniem miejscowości.

Oprócz wycieczek, prowadzę i pilotuję również pielgrzymki po całym świecie. Codzienne Msze święte staramy się odprawiać w kościołach, a gdy nie ma takiej możliwości, to w plenerze lub hotelu. Dajemy w ten sposób świadectwo naszej wiary.

Święty Jan Paweł II zachęcał nas do postugi myślenia. Warto więc od czasu do czasu uruchomić szare komórki, aby znaleźć sposób na ewangelizację i jednocześnie się z Bogiem w wykonywanej pracy.

[1] Piekary Śląskie, 28.05.1978. <https://www.youtube.com/watch?v=JlcSIO0XqR4>

[2] Piekary Śląskie, 29.05.1974. <http://90.archidiecezja.katowice.pl/index.php/kard-hlond/109-90-lecie-archidiecezji/multimedia/nagrania/6534-pielgrzymka-mezczyzn-1974>

[3] Muchowiec, 20.06.1983. <http://nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/564>

[4] Jasna Góra, 6.06.1979. <http://www.nauczaniejp2.pl/dokumenty/wyswietl/id/626>

* * * * *

Informacje

Papież do Akcji Katolickiej: nie strażnicy, ale aktywne miłosierdzie

„Nie bądźcie strażnikami. Nie możecie być bardziej zasadniczy niż Kościół ani bardziej papiescy niż Papież. Otwórzcie drzwi, nie róbcie egzaminu z doskonałości chrześcijańskiej, ponieważ postępując w ten sposób będzie popierał faryzejską obłudę. Trzeba bowiem aktywnego miłosierdzia” – mówił Franciszek do uczestników Kongresu Międzynarodowego Forum Akcji Katolickiej.

W skierowanym do nich przemówieniu zachęcił członków Akcji do przemyślenia na nowo formacji, form apostołatu i sposobów modlitwy. „Trzeba porzucić stare kryteria, bo zawsze się tak robiło. Są rzeczy, które były naprawdę dobre i merytoryczne, ale dziś mogłyby się nie sprawdzić, gdybyśmy je chcieli powtórzyć” – stwierdził Papież.

Zwrócił także uwagę, aby nie popadać w pokusę perfekcjonizmu w wiecznych przygotowaniach i analizach, które, gdy się je kończy, już są nieaktualne. Trzeba brać przykład z Jezusa, który wysyłał Apostołów z tym, co mieli. Gdy wrócili, pomagał im rozeznawać to, co przeżyli.

Ojciec Święty zauważył także, iż każdy na swój sposób może się włączyć w misję Akcji Katolickiej.

„Wszyscy mogą włączyć się w misję, nawet jeżeli nie wszyscy mogą iść na ulice czy do wiosek. Jest ważne, aby znalazło się także miejsce dla osób starszych, które są członkami Akcji od dawna czy chcą do niej wstąpić. Można byłoby powiedzieć, że będą sekcją kontemplacyjną i wstawienniczą wewnątrz różnych dzieł Akcji Katolickiej. To oni mogą tworzyć zaplecze modlitwy i łaski dla podejmowanych zadań. Podobnie i chorzy. Tę modlitwę bowiem Bóg wysłuchuje ze szczególną czułością. Niech wszyscy oni czują się aktywnymi i niezbędnymi członkami waszej wspólnoty” – mówił Franciszek.

Papież podkreślił również, iż nie można planów ewangelizacyjnych wymyślać przy biurku, ale trzeba iść do ludzi i dzielić z nimi ich życie, ich problemy, znać ich najgłębsze rany.

„Akcja Katolicka, która będzie bardziej popularna, bardziej zakorzeniona [w ludzkich sprawach], będzie miała problemy, ponieważ będą chciały być jej członkami osoby, które, jak się wydaje, nie nadają się do tego: rodziny, w których rodzice nie mają ślubu kościelnego; mężczyźni i kobiety z trudną przeszłością albo tacy, którzy nadal przeżywają problemy, jednak walczą; ludzie młodzi zdezorientowani czy poranieni. To wyzwanie, aby Akcja Katolicka okazała kościelną czułość matki; przyjmowała wszystkich i towarzyszyła im w drodze życia z krzyżami, jakie niosą

oni na ramionach. Wszyscy mogą uczestniczyć w waszym ruchu wychodząc od tego, co mają i z tym, co potrafią” – mówił Ojciec Święty.

Na zakończenie Franciszek przestrzegł członków Akcji Katolickiej przed pokusą strukturalizmu. „Bądźcie odważni – mówił. – Nie będziecie wierni Kościołowi, jeżeli przy każdej decyzji oczekujecie, że wam powiedzą, co macie robić”. (RV)

* * * * *

II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny

Maj – Aby Maryja, Królowa Polski uchroniła nasz naród przed grożącymi mu różnymi ideologiami sprzecznymi z Ewangelią.

Czerwiec – O łaskę zgody i pokoju w rodzinach i w naszej Ojczyźnie.

* * * * *

Kalendarz najbliższych spotkań ORRK

- 4 czerwca - Zesłanie Ducha Świętego, liczne spotkania Diecezjalnych Rad Ruchów oraz poszczególnych ruchów i stowarzyszeń

- 30 września - Spotkanie Rady Programowej ORRK, Dom Amicusa, godz. 10.30

* * * * *

Publikacja Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich
01-015 Warszawa, Skwer Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 6; serwis.orrk@tlen.pl
Redakcja: Krystyna Bolewska, Regina Pruszyńska, O. Adam Schulz SJ (red. naczelny)